

lęcznego, a nawet politycznego. Wiele tekstów ma charakter porównujący o wyrazistym, zdecydowanym wektorze...

*w mojej domowej fabryczce
produkuje autostresy
nadaje im wygląd
horroru
świadoma zagrożeń...*

Wiersz bez tytułu, ujawnia stan wewnętrzny autorki, która nie chce pogodzić się z tanim tandetnym blichtrzem rzeczywistości i z własnym zatroskaniem...

*z ludźmi
pogodzić mogą się
ze stresem nie
stres jest zemstą
na sobie samym
za lotrostwa innych*

Mądre, przenikające do sumień słowa i choć autorka samą siebie określa ironicznym mianem „historyczki od spraw błahych”, to cieszy nas jej nieustępliwość, wola walki, potrzeba codziennej, żmudnej przecież pracy nad słowem. Różnorodne formy i sposoby zapisu towarzyszą różnym treściami, przeważnie trafnie wybrane, celne tworzą ważny „ważniejszy krajobraz emocjonalny”. W wierszu-dedykacji: „Politykom” czytamy:

*szanują się
bo są mężczyznanami
zwalczają się
bo są mężczyznanami
kochają się bo są tak różni
nienawidzą się bo są tak odmienni
uporczywa wizja sukcesu*

Feminizm? Tak, lecz zracjonalizowany, nie historyczny, a przemysłowy, bez akcentów likwidatorskich i fanatycznych. Przy równoczesnej świadomości...

*... a kobiety muz nie mają
a tworzą
czy gorzej?*

Tom: „Jaki kolor ma wiatr?” zawiera wiele pięknych, mądrych wierszy, budzących autentyczne emocje, szczególnie u czytelników, którym temat jest bliski... Wstrząsający, gorzki wiersz o Norwidzie wykradającym chleb na arystokratycznych przyjęciach. Jak i ten poświęcony „Starcom”, czy „SOS dla książki”, czy „Pomorzanom”... Wiele z tych utworów ma charakter uniwersalny, ponadczasowy...

*w kadrze
zamkniętego czasu
ożywają wspomnienia
z kadru
przymkniętych chwil
wylania się...
lęk
o trwanie*

Jak ten przytoczony właśnie w całości, a będący poezją najwyższej już mistrzowskiej próby. A tuż obok drapieżny, zaczepny: „Onanizm z papierem”, którego nie zacytuję, zapraszając czytelników do rozważań nad celowością tworzenia, bo „czy warto gwałcić tę kartkę / by przyjęła słowa, których nikt nie chce / ni czytać / ni słyszeć / bo po co / dla kogo”.

Tom „Być z Bogiem” uznać możemy za bardzo osobiste wyznanie wiary oraz próbę niesienia pomocy tym wszystkim, którzy „w ciżbie spląta-

nych dróg / wybierają tę swoją / życiową /...”. A nie są to łatwe, standardowe, banalne wybory pomiędzy dobrem, a złem, miłością, a nienawiścią, ufnością i zwątpieniem.

Felicja Borzyszkowska ukazuje religię w wielu odsłonach, nie unikając tematów trudnych, a i takich, zwyczajnych, powszednich jak „Moherowe berety”. Pośród obfitej i egzaltowanej twórczości na tematy duchowe i metafizyczne, tom Borzyszkowskiej zwraca uwagę autentycznością teologicznych rozważań, opanowaniem emocji oraz wszechstronnością w doborze narzędzi wyrazu artystycznego potrzebnych w komponowaniu tak delikatnej i ważnej materii poetyckiej. Są więc tu utwory o grzechu własnego zwątpienia i wiersze dedykowane Janowi Pawłowi II („Broń”), świętej Faustynie i... niewidomym. Zachwyił mnie wiersz „Piękne stare twarze”, mówiący inaczej o przemijaniu, a także ten... zatytułowany: „Współnota szczególna”:

*... a ty doskonale wiesz
że
do twego poczucia
potrzeba było dwoje
urodziła cię
jedna
potem pełno wokół
odchodząc ze świata
będziesz sam
więc
zadbaj aby
właśnie wtedy
był przy tobie
Bóg*

Trzy poetyckie książki o zróżnicowanych tematach i bardzo zbliżonych metodach lirycznej relacji. Momentami na pograniczu romantyzmu, nawet sentymentalizmu, kiedy indziej zapisywane językiem niemal sprozaizowanym...

Głębokie filozoficzne zamyślenie i turpistyczne szyderstwo, zamiłowanie do konkretnych, szczegółowych opisów, a w pobliżu licytacja pojęć ogólnych. A przecież wszystkie te zabiegi tworzą wyrazistą, jednorodną całość, własną poetykę i stylistykę Felicji Borzyszkowskiej. I można ją akceptować lub nie, lecz nie podoba zaprzeczyć jej istnieniu, wspinałemu istnieniu.

Borzyszkowska chce być i chce być akceptowana, chce pisać dla nas i mieć swych czytelników i... ma!

Zauważalną cechą jest również dystans wobec siebie, leciutka, skrywana, lecz przecież zawsze obecna – i to nie tylko w poezji – autoironia, krytyczne, uważne spojrzenie...

Podczas licznych spotkań podziwiałem Felcję Borzyszkowską za ten delikatny, półjawnny uśmiech, czy raczej uśmiešek, może nie do końca odczytany, ale piękny.

A kobiecość? Trzy tomy wierszy napisane i ułożone przez autentyczną damę poezji i ani słowa o... poezji kobiecej. A przecież...

*ujmij mnie za dłoń
i ukształtuj sobie*

Napisła poetka w wierszu „Barwy ciszy”, słowa jakie wielu mężczyzn chciałoby zapewne usłyszeć. Cóż... Sądzę, że znakomita, wybitna poetka, indywidualność na miarę naszych czasów, została już ukształtowana, wyrzeźbiona przez swą poetycką pracę, nieobojętność i talent.

Na drabinie czasu

Rozważania o poezji Ryszarda Kubiaka

Czas to częsty temat w twórczości poetyckiej, zwłaszcza wśród twórców starszego pokolenia. Uświadomienie sobie jego destrukcyjnego działania wyzwala smutek, nostalgię, przynębnienie, czasem bunt lub rezygnację. Nic dziwnego, że wiersze o tematyce egzystencjalnej też są przeważnie smutne. Nie zawsze mamy ochotę na ich lekturę. Są jednak momenty w życiu każdego człowieka, kiedy z jakiegoś powodu dopada go zaduma lub zwykła chandra. Wtedy łatwiej identyfikuje się z podmiotem lirycznym takich wierszy, gdyż – mówiąc kolokwialnie – nadaje na tej samej fali, co autor. Dobrze, jeśli po ich przeczytaniu poczuje się pokrzepiony na duchu albo przynajmniej pocieszony faktem, że inni odczuwają to samo co on.

„Prośba o codzienność”, piąta książka poetycka Ryszarda Kubiaka, podobnie jak poprzednie („Cisza nadziei”, „Ucieczka w szarość”, „Znaki lęku”, „W świetle zmierzchu”) zawiera właśnie takie wątki egzystencjalno-kontemplacyjne. Poeta obchodzący swoje osiemdziesiąte urodziny, a więc osiągnąwszy wiek określanej dawniej mianem sędziwego, spogląda na rzeczywisty świat i na samego siebie z perspektywy minionego czasu, jakby ze szczytu drabiny życia. Widzi więc zapewne więcej i szerzej niż człowiek młody, choć może niezbyt ostro, bo szczególnie, zwłaszcza te bardziej bolesne, przysłania lekka mgła zapomnienia. Świadom nieuniknionego, które się zbliża, pragnie wdrapać się na stożek w bieli i zebrać zmierzchnego czasu / potem wpakować do worków przejrzystych / i trzymać długo – póki nie otuli / aż po niepamięć o tym co zamierzchnie. Chce zmierzyć się z czasem nie po to, aby go cofnąć albo chociaż zatrzymać; wie bowiem iż to niemożliwe. Celem tych zmagani jest uporządkowanie przeżyć, które będzie skutkowało psychiczną równowagą i które pozwoli wejść w rozluźnienie i przywołać spokój. Środkami do osiągnięcia tego celu są doświadczenia autora nabyte w ciągu wieloletnich obserwacji: kruchość i ulotność wszystkiego co żyje (por. wiersze „Motyl”, „Róża”), własne wspomnienia, które są dla poety tarczą i wycinają zło udręki i wreszcie: wiara, która wprowadza w krainę radości i miłosierdzia.

Rafał Orlewski w redakcyjnej przedmowie do książki podkreśla, że poezja Ryszarda Kubiaka nie jest ucieczką od lęków w jakiś absolut szarości. To raczej przedzieranie się przez szarość życia i jej przenikanie po to, by wyluskać jasne i ciepłe barwy w pielgrzymce przez życie... Podobnie uważa autorka posłowania, Zdzisława Pieczyńska-Gąsior, pisząc iż Kubiak w swojej życiowej wędrówce nie ustaje w niestrudzonej „zamienianiu ugorów w żyzność” i „przechodzeniu z niebytu w byt”. I to jest właśnie ta wartość poezji, która krzepi czytelnika. Sam autor o swoim pisaniu mówi, że *zatrzymuje to co cenne – w locie*, aby w ten sposób *niepokój zamienić w przedświt*. Wiersze Ryszarda Kubiaka nie dosmucają, a wręcz przeciwnie, niosą jasne, pełne nadziei ciepło. Owo ciepło nie domaga się nazwania. Ono po prostu jest odczuwalne w kontemplowaniu piękna natury, w przypomnieniu dawnej miłości, w subtelnym pragnieniu

(Dokończenie na stronie 20)

ANDRZEJ ZANIEWSKI